Nr. 298. We Lwowie, Poniedziałek dnia 28. Grudnia 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt. miesięcznie 1 " 30 "

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
" Szwecji i Danii " 6 "
" Francji i Anglii " 23 franków.
" Włoch . . . . 25 "
" Belgii i Szwajcarji 18 "
" Turcji i ks. Naddun. 18 "
(bez Tyg. Nied.)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów dnia 28. grudnia.

(Podzielenie się mocarstw na dwa obozy w sprawie grecko-tureckiej. — Projekt moskiewski, program moskiewsko-pruski i odpowiedź Anglii. — Porażka Prus i Moskwy).

Od czwartku sprawa grecko-turecka nie posunęła się ani o krok dalej. Znoszenia się dyplomatyczne nie osiągnęły dotąd żadnego skutku. Ostatni nasz telegram, otrzymany w nocy z czwartku na piątek donosił, że Austrja, Francja i Anglia porozumiały się między sobą i ułożyły wspólnie program konferencji. Wiadomość tę uzupełniliśmy z naszej strony wnioskiem, iż Moskwa i Prusy na ten program nie zgodziły się, lecz ułożyły osobny, którego zachodnie mocarstwa nie chcą przyjąć, i iż o tę różnicę programową rozbija się projekt konferencji. Telegramy, wczoraj i dziś otrzymane, potwierdzają ten wniosek nasz. Na dwa obozy podzieliła się Europa w sporze turecko greckim. Po jednej stronie rej wodzi Moskwa, po drugiej — Anglia.

Moskwa zaproponowała za pośrednictwem Prus, zebranie konferencji. W z a s a d z i e przyjęły propozycję wszystkie mocarstwa. Dalej gabinet petersburgski uczynił wniosek, aby przed zebraniem się konferencji i podczas jej obrad, Turcja cofnęła swoje rozporządzenia, przeciw Grecji wymierzone. Program zaś prusko-moskiewski zapowiadał prawie, iż na konferencji wniesione będzie żądanie załatwienia sporu grecko-tureckiego odstąpieniem Grecji Kandji i może innych jeszcze prowincyj tureckich.

Anglia w porozumieniu z Francją i Austrją przyjmując w zasadzie projekt konferencji, na prusko-moskiewski program odpowiada wręcz przeciwnemi wnioskami. Jako przedwstępny warunek *sine quo non*, stawia, aby o naruszeniu całości granic tureckich nie było ani mowy na konferencji, powtóre wnosi, aby Turcja nie cofała swych rozporządzeń przeciw Grecji, lecz aby wszystko zostało zachowane *in statu quo*, a to przez trzy tygodnie. W razie gdyby konferencja nie zagodziła sporu w tym terminie, Turcja nie czekając rezultatu konferencji, może rozpocząć dalsze kroki. Równie ważną jest zasada stawiana przez Anglię, Austrję i Francję, iż tylko wtedy przystąpią do konferencji, jeśli i Turcja przystąpi.

Jeżeli te wszystkie wiadomości się sprawdzą, to przewidzieć można z góry, że do konferencji wcale nie przyjdzie. Jeżeli Moskwa nie będzie mogła ani żądać odstąpienia dla Grecji wyspy Kandji, ani też przewlekać obrad pod rozmaitemi pozorami, tak aby miała czas przysposobić wszystkie roboty przygotowawcze do ogólnego wybuchu na półwyspie Bałkańskim, to sama własną myśl zebrania konferencji porzuci.

Jeden z organów półurzędowych dzisiejszego rządu angielskiego przypisał winę sporu grecko-tureckiego i odmownej odpowiedzi greckiej na ultimatum tureckie, byłemu ministrowi spraw zagranicznych, lordowi Stanley, który w jednej z mów swych nieinterwencję w sprawach wschodnich postawił był jako zasadę, której się Anglia trzymać powinna, a udział Anglii w wojnie krymskiej nazwał wielkim błędem politycznym. Dzisiejszy rząd angielski wprost przeciwną idzie drogą. Energicznie wystąpił lord Clarendon i tem stanowczem wystąpieniem pokrzyżował wszystkie plany moskiewsko-pruskie. Porażka dla Prus i Moskwy, liczących na obojętne zachowanie się Anglii, jest nieuniknioną. Prawdopodobnie do konferencji nie przyjdzie, lecz gdyby i przyszło, to jest gdyby Prusy i Moskwa wycofywując się z pozycji, za daleko wysuniętej, przystały w końcu na angielsko-austrjacko-francuski program konferencji, to już to samo byłoby objawem porażki prusko-moskiewskiej.

Sprawa Dalmacji.

Kwestję przyłączenia Dalmacji na drodze kompromisu do Kroacji i Slawonii, a względnie złączenia jej z krajami, do korony św. Szczepana należącemi, poruszyło w austrjackiej Radzie państwa stronnictwo centralistyczno-niemieckie.

Stronnictwo to interpelowało ministrów, czyli byli w swoim czasie uwiadomieni o tym punkcie ugody chorwacko-węgierskiej, w którym Węgrzy zobowiązali się połączyć swoje usiłowania z kroackiemi, w celu przyłączenia do Kroacji królestwa Dalmacji, należącego obecnie do Przedlitawii, i jakie kroki w tej sprawie ministerjum ma zamiar poczynić?...

Ministerjum nie odpowiedziało jeszcze na tę interpelację, ale prawdopodobnie po rozebraniu kwestji na radzie ministerjalnej, a może i porozumiawszy się z ministrami węgierskimi, uczyni to na pierwszem zebraniu się Rady państwa w styczniu. Nie przesądzając, jaka nastąpi odpowiedź, uważamy za stosowne, przypatrzyć się rzeczy bliżej, i wypowiedzieć nasze zdanie.

Organ centralistyczno-niemiecki, *N. fr. Presse* poruszył był dniem wprzódy tę kwestję w sposób tak przeźroczysty, że trudno nie dopatrzyć się związku między jej artykułem: „Krzyk boleści z Dalmacji“, a interpelacją partji parlamentarnej, której organem jest lub być chce *N. fr. Presse.*

Obydwa głosy — artykuł *Pressy* jak i interpelacja — są odbiciem jednej i tej samej myśli partji niemiecko-centralistycznej rajchsratu.

Ci sami ludzie, którzy rządzili całą Austrją, nim się przerobiła na monarchię Węgiersko-austrjacką, radziby utrzymać swoją hegemonię i w zmienionych dzisiejszych stosunkach tam, gdzie jak w Węgrzech ich wpływu nie złamano.

Przywróceniem praw węgierskich i uświęceniem ustroju samorządnego, a tem samem zadowoleniem krajów, do korony św. Szczepana należących, wzmocniono faktycznie siły moralne i dodatnie monarchii, lecz centralistów to nie pobudza do refleksji i nie prowadzi do samopoznania. Odwrotnie, wszelką analogię w wnioskowaniu odpychają, bo podług nich, ducha centralizacji, chociaż się dla monarchii złowrogim okazał, mimo tego zachować i podnosić potrzeba, jeśli nie dla dobra publicznego, to dla tych.... *quibus prodest*, którym korzyść przynosi. Różnicy w tem nie czynią: czy kraj jaki domaga się swobód prawdziwie autonomicznych, czyliby też żądał innego, swym potrzebom odpowiedniejszego ustroju. W obu i wszystkich podobnych przypadkach, wyłamywanie się z pod centralizującego wszechwładztwa, jest podług tych ludzi i tej partji nagannem, szkodliwem i wzbronionem być powinno. W tej jak w innych podobnych kwestjach nie chodzi im o dobro lub o prawa tego lub owego kraju, ale o mniemane prawa rajchsratu wiedeńskiego.

Konstytucja grudniowa z r. 1867, powiadają, opasała żelaznym obręczem Dalmację, podobnie jak i inne kraje niewęgierskie, więc w tem objęciu pozostać muszą.— W sprawie dalmackiej sięgają po dowody historyczne, czego zwykle nie czynią, i te nałamują według swej myśli i potrzeby. Że Dalmacja dawniej była złączona z Kroacją i Slawonią, że ją różne spotykały przygody, i że w niej rządzili jako zdobywcy Turcy i Włosi, a później Napoleon I. aż ostatecznie przypadła Austrji t. j. cesarzowi Austrji i królowi węgierskiemu w jednej osobie — to wszystko mniej więcej jest znane, ale jak dziś rzeczy stoją, nie wpływa bynajmniej na merytoryczne rozwiązanie kwestji.

Dalmacja bowiem w każdym razie, czy zaliczoną zostanie do krajów węgierskich, czy do niewęgierskich, należeć będzie do monarchii Austrjacko-węgierskiej pod berłem panującej dynastji. Jeśli na dane historyczne, jak to niestety z doświadczenia wiemy, siła państwowa dziś mało zważa, to tem mniej fakt złączenia Dalmacji w r. 1814 z Austrją (jako nazwą zbiorową wszystkich krajów węgierskich i niewęgierskich), posłużyćby mógł dla przedlitawskich centralizatorów za dowód, że Dalmacja do krajów węgierskich n i e należy.

Orzeczenie stanowcze, czyli stosunek państwowy królestwa Dalmacji ma być zmieniony, i czy taka zmiana odpowiada potrzebom dotyczącego kraju, zawisło od porozumienia króla z narodem.

Powiemy tutaj nawiasowo, że w tytulaturze królów węgierskich mieści się od dawna tytuł królestw Kroacji, Slawonii i Dalmacji, i że przed rokiem 1526, w którym dopiero kraje węgierskie dostały się pod berło dynastji, panującej w Austrji, żaden monarcha niemiecki tytułem pomienionym się nie posługiwał. Wszystkie więc pretensje i tytuły prawa do tego kraju, biorą początek od czasu nadania korony węgierskiej Ferdynandowi austrjackiemu.

Lecz nietylko Dalmacja, ale i z n a c z n a c z ę ś ć W ę g i e r po objęciu rządów przez Ferdynanda, zostawała w ręku Turków. Rzeczypolitej Weneckiej udało się część Dalmacji zagarnąć pod swe panowanie. Lecz to nie zmienia natury rzeczy; *titulus possidendi* zostaje ten sam tak pod względem Dalmacji, jak Węgier. Nie inaczej też w dokumentach międzynarodowych dotykano Dalmacji: subsumowano ją tak samo, jak Kroację i Slawonię, pod rubrykę *partes adnexae*. W sankcji pragmatycznej, t. j. ugodzie prawdziwej między królem Karolem VI. a narodem węgierskim, dnia 6. grudnia 1728 r. zawartej, w d r u g i m a r t y k u l e niema wyjątku ani dla Kroacji, ani Dalmacji, ani Siedmiogrodu, tylko nagłówek opiewa:

De Regia Haereditaria Sacratissimae Cesareae et Regiae Majestatis Sexus foeminei Augustae domus Austr. in sacra Regni Hungariae Corona et partibus eidem ab antiquo annexis Continua Successionis etc.

Widzimy więc już z tego, że najfałszywsze jest twierdzenie niemieckich centralistów, jakoby ani Węgry, ani Kroacja żadnego tytułu, żadnego prawa nie miały do Dalmacji, i że kraje te nie zostawały z sobą w żadnej łączności. Zarzut przedawnienia w tak ważnych sprawach, gdzie chodzi o los całych krajów i ludów, bywa podnoszonym zawsze tylko przez władzę faktyczną, a nigdy nie bywa uznawanym przez bezpośrednio-interesowanych (po stronie tych stoi prawo narodów). Tak samo rzecz się ma i w tej kwestji. Centraliści, dzierzący władzę, zarzucają Kroatom i Węgrom preskrypcję, chociaż o jakiemkolwiek przedawnieniu mowy być nie może, gdyż Kroaci zawsze się dopominali restytucji stanu legalnego w Trójkrólestwie. Po roku 1848 jeszcze energiczniej przemawiali za reinkorporacją królestwa Dalmacji, a nawet się zabierano u góry za czasów bachowskich do spełnienia postulatów Kroacji. Ban Kroacji, hr. Jellacic, pod tę porę wielce wpływowy, marzył nawet nietylko o Dalmacji ale o wskrzeszeniu królestwa Ilyrskiego i o rozszerzeniu granic swej ojczyyny wzdłuż brzegów morskich aż po Tryest. Zdawało się wtedy, że jeżeli komu, to jemu jako *bene merito* wolno było mieć nadzieję i otuchę. Pokazało się jednak, iż dlatego że Kroacja mała, i głos jej małą miał donośność; Węgrzy, skrępowani i pozbawieni pod tę porę autonomii własnej, nie mogli żadnego w tej sprawie postawić kroku. W Dalmacji więc rzeczy szły dawnym biurokratycznym torem. Partję, takzwaną autonomiczną czyli włoską, czyli rządową wiedeńską (wszystko to znaczy w Dalmacji jedno i to samo) podtrzymywano jawnie i skrycie wszelkiemi sposobami, i tym surogatem niemieckiej centralizacji zapełniano wszystkie urzędnicze posady.

Po śmierci Jellacica wszystkie względy dla Kroacji ustały, i tak ten jak i sąsiedni kraj Dalmacja były równouprawnione. W jednym jak drugim rządzono absolutnie i bez kontroli. Wtedy bowiem każde prawo czy bezprawie rozciągało się na całą monarchię. Dopiero po przegranej pod Solferino i utracie Lombardji trzeba było zmienić formę absolutną rządu i przerobić ją na konstytucyjną.

Wiemy, jaka to była forma, jak pozorna rzeczy zmiana i jak chrome były te wszystkie amelioracje schmerlingowskiej ery (konstytucyjnej). O te więc utwory biurokratyczne potrącamy tylko o tyle, o ile się tyczą naszego przedmiotu.

W tę konstytucję lutową wciśnięto wszystkie kraje, a więc i Węgry, Kroację i Dalmację. Tu też pierwszy ślad autentyczny znajduje się w nowo-konstytucyjnej Austrji, że władza centralna zaznaczyła urzędownie stosunek historyczny Dalmacji do Kroacji i Slawonii. Cesarskie bowiem postanowienie, czyli patent introdukcyjny do ustawy lutowej (z d. 26. lutego 1861) powiada w ostatnim ustępie artykułu III. dosłownie:

„Statut sejmowy dla królestwa Dalmacji nie może być jeszcze w zupełności wprowadzony w życie, ponieważeśmy nie orzekli stanowczo o państwowem królestwa Dalmacji do naszych królestw Kroacji i Slawonii stanowisku. (*nachdem Wir über die staatsrechtliche Stellung Unseres Königr. Dalmatien zu unseren Königreichen Kroatien und Slavonien noch nicht endgiltig entschieden haben*).

Ministerjum Schmerlinga miało nadzieję, że Kroacja wyszle swych delegatów do Rady państwa, tem pewniej, jeśli się jej postawi w perspektywie nadzieję przyłączenia Dalmacji do Trójjedynego królestwa. W parę miesięcy później przeprowadzono z wyższej inspiracji w sejmie kroackim uchwałę, orzekającą, że Trójjedyne królestwo niema żadnej styczności z Węgrami, i że bezpośrednio w sprawach państwowych znosić się będzie z Wiedniem. Rząd sobie wtedy myślał, że i połączone w jedno Kroacja, Slawonia i Dalmacja, byle były reprezentowane w rajchsracie wiedeńskim, wyłomu w systemie centralizacyjnym zrobić nie zdołają, bo są za słabe, jeśli się nie mogą oprzeć o Węgry. Rachunek był jednak mylny, gdyż Kroaci do rajchsratu nie przybyli. Odtąd więc i o uregulowaniu stosunku państwowego pomienionych krajów nie było mowy. Ta koncesja, tj. uwzględnienie praw historycznych, miała być tylko premią za potulność Kroatów.

Dopiero po klęsce königgraeckiej przywrócić musiano Węgrom rodzime ich prawa konstytucyjne, a tem samem zostawić im prawo i możność uregulowania stosunku państwowego krajów, do korony św. Szczepana należących a urzędownie nazwanych: *partes adnexae.* Sama natura rzeczy wskazywała drogę, którą iść, i porządek, którego się trzymać wypadało przy rokowaniach między-narodowych. Najprzód wypadało unormować stosunek Węgier do państwa, potem dopiero porozumieć się i ułożyć z krajami, złączonemi faktycznie z Węgrami, a na ostatku zająć się temi krajami, do jakich mają lub roszczą sobie prawo, i które podług nich w anormalnym zostają stanie, jak Dalmacja.

Po przeprowadzeniu kompromisu z koroną i załatwieniu wszystkich kwestyj politycznych i finansowych, państwowemi zwanych, przystąpili Węgrzy do układów z Kroatami. Pertraktacje ciągnęły się długo, jak to w tak ważnej sprawie inaczej być nie mogło — szczególnie gdzie dużo rozmaitych formalności załatwić wypadało. Nareszcie ku zadowolnieniu obu stron rzecz zakończyła się ugodą międzynarodową między Węgrami a Kroacją. I tu dopiero, to jest w transakcji węgiersko-kroackiej, mogli Węgrzy po raz pierwszy dać jawnie swoje wotum w kwestji dalmackiej. Węgrzy oświadczają w §. 65 ugody pomienionej gotowość swego współdziałania z Kroatami w celu połączenia krajów Dalmacji, Kroacji i Slawonii w jedno ciało.

Nie powiadają za dużo nie i powiadają za mało.

Oświadczają publicznie, że w tej kwestji iść zamyślają ręka w rękę z Kroatami, i że na tem polu niema między nimi żadnej różnicy zdań. Swego przekonania, że „Dalmacja l e g a l n i e należy do troistego królestwa“ nie narzucają n i k o m u, a tem mniej krajowi, bezpośrednio interesowanemu; odwrotnie, zastrzegają mu prawo orzeczenia o swem stanowisku międzynarodowem. Innemi słowy, myśl s o l i d a r n a Węgrów i Kroatów streszcza się w tem, że się jedni i drudzy

a) opierają na prawno-historycznej podstawie;

b) że nie idą inną drogą, jak legalną, t. j. żądają, aby ludność Dalmacji przez swych delegatów, w porozumieniu z delegatami Kroacji, orzekła o swym losie, i aby ugoda, jeśli do niej przyjdzie, była prawdziwym, dobrowolnym i obustronnie obowiązującym kompromisem, który

c) poddany pod rozpoznanie korony, po otrzymaniu sankcji, stanie się dopiero pragmatyką tak dla Węgier, jak dla Kroacji i Dalmacji.

Podług przedmiotowego zestawienia danych, trudno się nam dopatrzyć jakiejkolwiek w tej sprawie nielegalności czy to ze strony Węgrów czy Kroatów. Podług zapatrywań zaś centralistów niemieckich, wielkiej zbrodni dopuścili się i jedni i drudzy przez to, że śmieli pomyśleć o zmianie jakiejkolwiek stosunku Dalmacji do państwa Austrjacko-węgierskiego — bez przyzwolenia rajchsratu. U nich prawa rajchsratu stoją w pierwszym rzędzie!

Konstytucja grudniowa z r. 1867 zalicza Dalmację do krajów, reprezentowanych w wiedeńskim rajchsracie — powiadają — więc taki stosunek ma pozostać na zawsze nienaruszony!

My w dziełach ludzkich nie upatrujemy nic tak doskonałego lub trwałego, aby już ulepszeniu lub stosownej zmianie uledz nie mogły.

Co do konstytucji grudniowej, widzimy my, i widzi każdy bezstronny, że to dzieło mądrości austrjacko-niemieckiej potrzebom nie wszystkich krajów i ludów austrjackich odpowiada.

Czyli zaś większość ludności Dalmacji jest dziś zadowolnioną, czy przekłada stosunek i stanowisko obecne nad tranzakcję dobrowolną, o której była mowa, a w skutek tego nad złączenie się z Kroato-Węgrami, nie przesądzamy. Nam wystarcza na tem miejscu zakonstatować, że Węgrzy a temsamem i Kroaci nie zboczyli z drogi legalnej, i że w analogicznych wypadkach nam dostateczną się wydaje zgodność tych trzech czynników politycznych, t. j. obu reprezentacyj krajów łączących się, i monarchy, jako głowy państwa.

Sprawę tę dlatego obszerniej rozpatrujemy, iż prawdopodobnie przebieg jej będzie miał i dla nas wielką doniosłość.

Galicja przez sejm swój sformułowała swe żądania do Rady państwa. Pragnie ona w takim samym stosunku zostawać do Przedlitawii, w jakim zostaje obecnie Kroacja do korony św. Szczepana. Jeżeli wnioski jej będą odrzucone, natenczas wywinie się sama z siebie druga faza jej usiłowań, wtedy starać się wypadnie o takie samo stanowisko do korony św. Szczepana, jakiego jej odmówiono w Przedlitawii.

Wypada nam jeszcze dla lepszego zorjentowania się w tej kwestji dotknąć stosunków ludności Dalmacji.

Większość ludności jest słowiańska. Podług dat statystycznych dawniejszych (od lat 12tu nowych niema) Dalmacja liczy 435.000 mieszkańców; z tych mniejwięcej 10 prct. należy do narodowości włoskiej. Handel i przemysł są w ręku dalmatyńskich Włochów, którzy, zamieszkali po miastach i miasteczkach, stanowią niemal wyłącznie inteligencję tego kraju. Rządy absolutne Austrji opierały się zawsze na tym żywiole w Dalmacji, raz dlatego, że im się mniej niebezpiecznym wydawał (jako mniejszość), a powtóre, że chętnie przyjmował i odgrywał rolę hegemonów *per procura* biurokratycznej centralizacji niemieckiej. Prócz tego jedni z tych Włochów zwracali oczy ku swym współplemiennym braciom, i z większością sławiańską nie chcieli mieć nic wspólnego; drudzy, i to między nimi przeważna większość, znajdywali swój rachunek i swą korzyść zapewnioną tylko w utrzymaniu i nadal takiego stanu rzeczy, jaki był i jest — bo czuli i czują to instynktowo, że przez przyłączenie Dalmacji do krajów węgierskich, straciliby dużo na wpływie i znaczeniu, tem bardziej, że rozszerzenie municypalnych swobód na wzór węgierskich mimowolnie by wyemancypowało ludność z pod opieki biórokracji centralnej i rozdzieliło władzę na okręgi całego kraju.

Tem się tłómaczy anomalia, że w Dalmacji biurokratyzm i autonomia nie są antytezami, tylko znaczą jedno i tosamo. Większość sejmu dalmatyńskiego składa się z takich autonomistów-biurokratów, i ten sejm w tym składzie wystósował do Wiednia pismo dziękczynne za uchwaloną konstytucję i za upewnienie stanowiska Dalmacji jako kraju, należącego do rajchsratu i niemogącego być przez to samo przyłączonym do Kroacji. Któż tu nie widzi tendencji autonomistów Dalmacji, którym spotęgowanie siły moralnej i solidarności Węgrów z Kroatami wcale nie jest na rękę?

Lękają się, żeby się ich supremacja nie zakończyła inkorporacją, więc stawiają uchwałę sejmu dzisiejszego jako prejudykat przyszłości.

Szkic ten realnego stanu rzeczy wystarcza nam do ustalenia naszej opinii.

Nasze przekonanie jest: że słuszność jest po stronie Węgrów i Kroatów.

Jak się ludność Dalmacji, i kiedy i w jakim duchu oświadczy, tego nie wiemy; ale nasze wypowiadamy przekonanie, że nie podzielamy zdania centralistów i wręcz jesteśmy mu

przeciwni, jakoby przyłączenie Dalmacji do krajów węgierskich osłabiało potęgę monarchii, gdyż nie widzimy siły prawdziwej tam, gdzie oni ją widzą, to jest tylko w ustroju takzwanej Przedlitawii.

Porozumienie się krajów Dalmacji i Kroacji (z Węgrami), i przyzwolenie korony, będą nam zawsze drogoskazem, gdzie jest sprawiedliwość, i po której stronie nam jako Polakom stanąć wypada.

Czynności krajowej Rady szkolnej.

Wyciąg z protokołów 48. posiedzenia Rady szkolnej krajowej z d. 19. grudnia.

Rada powzięła następujące uchwały:

1. Ponieważ komisja, z kilku członków Rady szkolnej złożona, której polecone było zbadać stan obecny instytutu naukowego żeńskiego, tu we Lwowie w roku przeszłym przez panią Selingerową na wzór szkół średnich założonego, przedstawiła Radzie rezultat swej wizytacji w sensie, dla tego instytutu korzystnym, i orzekła, iż tak plan nauk i skład ciała nauczycielskiego jak porządek szkolny zasługują na pochlebne uznanie: przeto Rada, w chęci przyczynienia się do ustalenia bytu tegoż zakładu, uchwaliła wypowiedzieć uznanie to staraniom i dążnościom pani Selingerowej; przez wzgląd zaś na to, że szkole tej byłoby w obecnym stanie rzeczy bardzo trudno utrzymać się o własnych siłach swoich, postanowiła Rada uczynić kroki do Wydziału krajowego, przez które tenże ujrzałby się spowodowanym do przyjścia w pomoc temu instytutowi naukowemu.

2. Rada zapisała w poczet książ zalecanych dla bibliotek szkół ludowych i średnich: *Słownik języka polskiego*, podług Lindego i innych nowszych źródeł wypracowany przez E. Rykaczewskiego, Berlin i Poznań 1866.

3. Rada poleciła nadzorom szkolnym okręgowym dyecezji przemyskiej obrz. łac., aby nauczycielom za przedłożone jej prace konferencyjne z r. 1868 jako to: pp. Hendrzakowi z Jaślisk, Guzikowi z Iwonicza, Erbanowi z Rogów, Oleńskiemu z Ostrowa, Jachimowskiemu z Jodłówki, Scibowskiemu z Niebieszczan, Skrowaczewskiemu i Budzynowskiemu z Sanoka, Krzemieńskiemu i Stanisze z Rzeszowa, Knyżkowskiemu z Rudnika, Czyraczyńskiemu z Huskowa, Tadrale z Krosna i Tablińskiemu z Dunkowic zasłużone oświadczyły uznanie.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż dnia 19. grudnia.

(*Al. W*). Rokowania Petersburga z Rzymem o ustalenie nadal stosunków prawnych katolików z papieżem, posuwają się dalej. Pius IX., skołatany wiekiem i złamany wypadkami z lat ostatnich, zda się chciałby w spokoju wegetacyjnym doczekać się śmierci. Głowa kościoła jakby dobrowolnie chowa miecz św. Piotra, przez nią piastowany. Zapomniał swych mów o Polsce, zapomniał o czci, należnej ostatnim męczeństwom kościoła śród chrześciańskiej Europy, i nie pamięta nawet, że ci co tyle krwi i łez przelali w walce z najazdem, bardziej ukochają swój kraj, niż jaką oderwaną ideę. Zapomniawszy o tem prawie zupełnie, papież poświęca narodowość polską caratowi. Kościół katolicki w Moskwie ma być kościołem moskiewskim, a co papież przystaje. Zato w Petersburgu znowu się ustanawia nowa nuncjatura! Czy opłaci się takie pozorne zaprowadzenie porządku w kościele, niewiem; ale widzę, że w Japonii po więcej niż stu-letniem prześladowaniu znaleziono górą 100.000 chrześcian bez księży, bez biskupów, bez stosunków z Rzymem, i dziś ta gmina wiernych katolickiemu światu wraca do niego. Ale ustępstwa stolicy apostolskiej w sprawach unickich oddały całą unię Litwy i Rusi prawosławiu, a wątpię, by łatwo było bez gwałtów napowrót wprowadzić tam unię katolicką. Czy nie nastąpi coś podobnego z katolicyzmem moskiewskim? Razem z *Epoque* musimy ubolewać nad tem poświęceniem narodowości polskiej dla pozyskania pozornej zgody z Moskwą przez papieża.

Równocześnie ze smutnym zwrotem polityki papiezkiej zaczęła się więc ta kwestja wschodnia, której rozwiązania tyle serc oczekuje, i skutkiem której zaszły zmiany w ministerjum francuzkiem. P. Moustier został napowrót senatorem — i dobrze. O nim dowcipnie choć złośliwie mówili: „*il est étranger à toutes les affaires de son ministère* (obcym jest wszystkim sprawom swego ministerstwa) i dlatego jest ministrem *des affaires étrangères.*" Gdy Moustier obejmował ministerjum, powiadano, że nikt tak niezna spraw wschodnich jak ten były poseł Francji w Stambule!

Rząd francuzki, czując jak jego wpływ się chyli, czeka pierwszej lepszej okoliczności, by mógł zacząć wojnę, popularną we Francji. I jeżeli w całem zajściu turecko-greckiem prawdopodobnie nie namawiał bardzo zawzięcie do pokoju, tak samo dziś czeka wdania się Moskwy, by ponowić krymską wojnę. Gdyby ona stała się możebną, byłoby to jedyne wyjście z honorem ze wszystkich przykrości położenia, wynikłego w skutek sprawy Rzymu i polityki z Włochami i t. p.

Nie sam tylko Moustier został usunięty. Pinard również otrzymał dymisję. Imię jego było już zanadto zdyskredytowane w opinii publicznej. [illegible] się przeładowanie dziennikarstwu, minister ten tak się [illegible], że w niespełna 6 miesięcy było 64 procesów o zdradę stanu i zgrzeszenie nienawiści do rządu, i zasądzonych na 106.050 fr. grzywny i na zwrócenie kosztów i szkód w sumie 15.907 fr. Dziennikarstwo wskutek wyroków sądowych zapłaciło rządowi 121.957 fr. Oprócz tego wielu dziennikarzy i autorów musiało odsiedzieć 66 miesięcy więzienia. Zdarzały się wypadki, jak z *Emancipation*, że jeden dziennik był 5 razy pozywany przed kratki sądowe i nieraz po 2 i 3 procesów miał naraz. Kilku dziennikarzy, mających się podawać na kandydatów na posłów, jak Delesclnze, Naquet i t. d., są pozbawieni wszelkich praw obywatelskich i t. p. Dość powiedzieć, że przed sąd policji poprawczej wezwano p. Vrignaulta, redaktora *L'ordre*, ażeby się tłumaczył, z jakich źródeł dowiedział się, że w dzień 3. grudnia b. r. rząd wydał rozporządzenie, ażeby wojsko, stojące w Arras, było w pogotowiu, i że osobny pociąg czekał na wypadek rozkazu natychmiastowego przewiezienia go do Paryża, chociaż obwiniony miał prawo, powiedzieć tylko: „Co wam do tego, zkąd wiedziałem? Dość, że wy i ja wiemy, że tak było". Jeżeli dziś, obliczając krzywdy dziennikarstwa, podniosło się powszechne oburzenie na ministra spraw wewnętrznych, to przy nadchodzącej sesji Ciała prawodawczego, które się rozpocznie w styczniu, posłowie niezawiśli zmusiliby rząd słuchać daleko więcej rzeczy nieprzyjemnych. Pinard więc musiał zawczasu wziąć się do odwrotu. Na jego miejsce wstępuje Forcade de la Roquette, były minister rolnictwa i robót publicznych, wyznawca szkoły ekonomicznej Cobdena i Gladstona. Odznacza on się czynnością i sprężystością, a nadto uznaje konieczność udzielania czasami trochę wolności. Na razie może dla rządu on jest najlepszym. Jest on wymowny i dotąd mający wziętość, więc choć w części może załagodzić niechęci, wywołane przez swego poprzednika.

Teka, opróżniona po p. Forcade, przechodzi w ręce p. Gressiera, który dotąd był członkiem Ciała prawodawczego. Podobno pierwszy to przykład we Francji, że ktoś z ławy posłów zostaje bezpośrednio ministrem. Nowy minister odznaczał się w rozprawach nad reformą wojskową, przyczem kilka razy stawił ważne wnioski, popierane przez prawicę, i zawsze występował jako dzielny mowca i zdolny adwokat. Czy jest pokojowych przekonań czy wojowniczych, to wcale nieznane powszechności, i przez to może on być jak najpożyteczniejszym dla rządu, bo niejeden może co chce spodziewać się od nowego składu gabinetu. Jednak dopokąd Rouher jest głową ministerstwa i samowładnym panem polityki francuzkiej, trudno wierzyć, by ta polityka w czem się zmieniła. Wojowniczy Niel pozostaje nadal, jakby nic nowego nie zaszło. W arsenałach, mimo wysadzenia właśnie jednego w powietrze w Lugdunie, czynność wre na dobre, a mieszczaństwo tutejsze zaczyna się niepokoić przy dolatywaniu wrzawy z nad Bosforu. Trzeba spodziewać się tylko, że może do końca roku nowych procesów prasowych nie będzie, i nie ziści się obawa, że do końca roku tyle ich będzie, ile dni.

Po Nowym roku zaczyna się przegląd i układ nowej listy wyborczej. Kto się nie stawi, nie będzie miał prawa wybierać posła. Dlatego ostatnie rozporządzenie o listach wyborczych gra znaczną rolę, i liberalni rozwijają mocną agitację.

Bukareszt d. 17. grudnia 1868.

Posiedzenie Ciała prawodawczego z dnia 11. grudnia 1868. (Dokończenie.)

Bratiano kończy:

Usuwając się, robimy miejsce innym; chcemy zamknąć usta tym, co nas oskarżają, i przekonać Europę całą, że uczucie, które wypowiedzieliśmy, jest uczuciem całego narodu, i że nie żądamy od Europy nic więcej, jak tylko, by nas zostawiła w spokoju, ażebyśmy mogli rozwijać się w warunkach i granicach, w jakich się znajdujemy, to, co myślimy, jako jeden mąż, co należy uskutecznić.

Proszę wszystkich przeciwników naszej administracji zapomnąć moją małą indywidualność, bo i my mieliśmy prawo uskarzać się na przeszłą administrację, a gdyśmy się tutaj znaleźli, by rządzić, poznaliśmy, że ci, którzy nas osądzili winnymi, spełnili wielki i narodowy czyn.

Czyńcie tak samo; pracujmy wszyscy razem, a wtenczas bądźcie pewni, że okażemy wobec świata, iż jesteśmy jedni, i że jesteśmy godni tych instytucyj, jakie stworzyliśmy. Jeśli zrozumiemy, jak mamy się ukazać przed światem, nie rozpoczniemy walk niepotrzebnych i osobistych, lecz przeciwnie, damy wszelką pomoc rządowi dzisiejszemu, ażeby mógł przedstawić się Europie, i dowieść jej, że jest prawdziwym przedstawicielem narodu całego.

Z tego powodu zaklinam was, abyście zawotowali adres taki, jaki został przedłożony przez waszą komisję, czem okażemy, co czujemy, co chcemy, i że jesteśmy narodem silnym i energicznym, nie zaś takim, jak mówią dzienniki państw nawet nam sprzyjających. Publikowano w *Korespondencji jeneralnej* północnych Niemiec: „Jak sądziliście, abyśmy mieli więcej sympatji dla narodu słabego, który niema żadnego tytułu, który nie umie walczyć, jak walczyli Madiary przeciw wszystkim burzom, i którzy ocalili swoją indywidualność własnemi siłami?"

Potrzeba więc, abyśmy dowiedli Europie, która wątpi o nas, że możemy wiele, pomimo że nie byliśmy w stosunkach szczęśliwych, w jakich znajdywali się Madiary, którzy dzierzyli w jednej ręce miecz a w drugiej berło św. Piotra, którzy napadając na nas, byli każdą razą zaopatrzeni bulą papiezką, aby zdobyć i wytępiać heretyków. Węgrzy nie walczą nigdy sami, ale zawsze w sojuszu z całym katolicyzmem Europy, podczas gdy my walczymy sami przeciw zaborom Tatarów, muzułmanów i Polaków. Łatwo było Madiarom ocalić ich indywidualność, ponieważ nie mieli walczyć, jak tylko przeciw małemu księstwu Austrjackiemu, podczas kiedy my musimy walczyć przeciw czterem wielkim mocarstwom, przeciw czterem żywiołom i pod okolicznościami najtrudniejszemi, a jednak ocaliliśmy naszą narodowość, i jesteśmy dziś narodem, który zasługuje, by się nim zajmowano. Panowie! nasz akt dzisiejszy jest wystosowany także i do Europy, której mówimy, że istniejemy i że jesteśmy w stanie istnieć, żyć i bronić się. Proszę was i zaklinam zawotować adres taki, jakim jest, a niech złe, które ztąd może wyniknąć dla Rumunii, spadnie na moją głowę. (Żywe i grzmiące oklaski).

Kogolniczano, minister spraw wewnętrznych: Panowie! Jeżeli kiedy żałowałem, że zasiadam na ławie ministrów, a nie w pośród deputowanych, to pewnie dzisiaj, gdyż przyklasnąłbym szczerze p. Bratianowi w wielu rzeczach, i przyłączyłbym słaby mój głos do jego głosu.

Pozycja moja, jako ministra, zmusza mię jednak do pewnej rezerwy, którą panowie, jak się spodziewam, uwzględnicie.

W sprawach zewnętrznych nie mogę się oświadczyć, jak tylko w sposób bardzo krótki, co mi jednakże nie przeszkodzi być stanowczym i dokładnym. Oświadczam wam głośno i silnie, że dobro Rumunii wymaga, abyśmy zostali w szczerym związku z Wys. Portą i żyli w zgodzie z rządem J. ces. Mości sułtana, aby Wys. Porta mogła być naszym rzecznikiem wobec oskarżeń, jakie na nas rzuca austrjacka księga czerwona.

Co się tyczy Bółgarów, jako chrześcian, nie możemy jak tylko współczuć wszędzie, gdzie widzimy boleść jako państwo, któremu neutralność jest zasadniczem prawem, pierwszym warunkiem zagwarantowanej mu autonomii; zapowiadamy wam więc i obowiązujemy się czuwać nad tem, ażeby kraj nasz nie był obrany jako miejsce zbiorowisk i formowania band, w celu atakowania posiadłości tureckich lub zagrażania całości cesarstwa. Po tem oświadczeniu jest moim obowiązkiem, że ministra spraw wewnętrznych, wyrazić uznanie, jako odziedziczyłem po byłem ministerstwie zorganizowaną czujną policję wzdłuż Dunaju, dla przeszkodzenia wszelkim wyprawom w granice Turcji.

Niemniej przeto winna Wysoka Porta uwzględnić pozycję, w której się znajdujemy; jesteśmy państwem konstytucyjnem z bezwzględną wolnością słowa i prasy.

Administracja nasza nie może nakazać milczenia grobowego Bółgarom, wśród nas zamieszkałym; nie może przygłuszyć głosu serca, propagandy słowa i połączenia rąk (oklaski).

Jeśli są dzienniki, które przemawiają na korzyść Bółgarów, to nie byłoby słusznie utrzymywać, że dzieje się to za współwiną rządu. Ponieważ komitety bółgarskie mają znajdować się w Rumunii, to nie wypada wnosić z tego, że rząd rumuński opiekuje się niemi i popycha je do czynu.

Komitety bółgarskie są i w Konstantynopolu, jak to powiedział p. Bratiano, a rząd turecki nie może zabronić istnienia ich w Turcji, Austrji i u nas i zajmywania się kościołem i nauką. Co innego, gdyby one trudniły się polityką, polityką czynną, wówczas zmieniłaby się postać rzeczy. Gdyby owe komitety zbroiły się, okazywały się po ulicach i usiłowały przekroczyć granicę, a rząd nie przedsięwziął stosownych środków, by je powstrzymać i ukarać, wówczas stałby się odpowiedzialnym i winnym.

Wiadomo panom tak samo jak i Wys. Porcie, że Rumunię zaludniają rozmaite narodowości. Jedną z najbardziej licznych są Bółgarowie, tak np. mamy cały dystrykt, Belgrad, gdzie połowa ludności jest bółgarską, która ma osobną względną autonomię. Są też i miasta z ludnością bółgarską nader liczną, jak Bukareszt, Plojeszti, Huszi, Gałacz, Aleksandrja, Zimnicza i td. Otóż nie możemy tej ludności odebrać praw, które mocą konstytucji są zagwarantowane każdemu mieszkańcowi bez wyjątku. Mamy jednakże prawo i obowiązek powiedzieć im: „Daliśmy wam gościnność w czasach, wielce dla was przykrych, nie nadużywajcie więc jej, nie kompromitujcie naszej autonomii, gdyż wówczas nie będziecie więcej naszymi gośćmi, ale naszymi nieprzyjaciółmi." (Oklaski).

Przystępnie teraz do innej kwestji, do oskarżenia, jakobyśmy mącili spokój Węgier za pomocą propagandy pomiędzy Rumunami po tamtej stronie Karpat.

Radbym i w tym punkcie być równie stanowczym w mojem oświadczeniu. W programie naszym miałem zaszczyt oznajmić, że naszym obowiązkiem i interesem narodowym jest, zachować całkowitą neutralność, która nam jest zagwarantowaną traktatem paryskim; że zatem winniśmy żyć w przyjaźnych relacjach z naszymi sąsiadami, i że jedynem dobrem dla naszej teraźniejszości i przyszłości jest: wytężyć nasze usiłowania ku polepszeniu wewnątrz, starać się wzmocnić i uregulować finansy, dobrą administrację, słuszną sprawiedliwością i oświatą, słowem, za pomocą moralnego i materjalnego rozwoju kraju. Tak więc niech Węgrzy, uzbrajając sami 120.000 ludzi, nie żądają od nas, byśmy armię naszą uzbrajali w kije, armię, która niema celu zdobywać obce kraju, ale w myśl traktatu paryskiego bronić własnej ojczyzny, własnej autonomii i neutralności. (Przeciągłe oklaski). Nie zbroimy się, aby zaczepiać, ale też będziemy mieli armię, przyzwoloną przez Europę, aby się módz bronić. (Grzmiące oklaski).

Oto moje zdanie w tem co dotyczy polityki zagranicznej.

P. Bratiano wymienił tu kilka nazwisk z pomiędzy węgierskich mężów stanu, z którymi i ja byłem przedtem w relacjach, z których niektórzy używali u nas serdecznej gościnności od r. 1848 do 1856. Mam zaszczyt znać wielu z nich i dałem im dowody, że nie jestem nieprzyjacielem Węgrów. W r. 1860 w charakterze moim, jako mołdawski prezydent ministrów, użyczyłem gościnności tysiącom emigrantów węgierskich i wybawiłem wielu od szubienicy, pomimo wszystkich żądań Austrji. Niech więc Węgrzy nie żądają odemnie, abym mniej miał współczucia dla braci moich jednej krwi, dla Rumunów po tamtej stronie Karpat, jakem go miał dla Węgrów w r. 1860 (grzmiące oklaski).

Teraz wypada dotknąć kwestji, której używają jako broń przeciw Rumunii. Jest nią oskarzenie o nietolerancję, jaką nam niektóre państwa w twarz ciskają. Odnośnie do tej kwestji oświadczam jako Rumun, że ubolewam nad popełnionemi ekscesami; jako minister poczytuję sobie za obowiązek położyć im tamę. W pierwszym moim okólniku oznaczyłem drogę, jaką myślę postępować w naszej administracji, tj. utrzymać porządek i bronić każdego bez różnicy stanu i wyznania.

Wypełnię to zadanie z całą energią.

Konstytucja nasza jednak zabrania kolonizowania kraju naszego, chociażby nawet chrześcianami. Spodziewam się, że nie zechcą żądać od nas, by kraj nasz był zaludniany koloniami żydowskiemi. (Brawo. Oklaski.)

Uregulowanie kwestji żydowskiej, należy do was; do tej chwili rząd dołoży wszelkich starań, aby pozytywne prawa kraju były uwzględniane. Mężowie, którzy zasiadają na tej ławie, dają wszelką gwarancję całem swojem życiem, że jako nie naruszą praw kraju, tak też nie poświęcą jego praw i interesów narodowych.

Teraz powiem jeszcze kilka słów o naszem przyjściu do władzy. Otóż nie przyszliśmy do niej w skutek jakiejkolwiekbądź pomocy zagranicznej; jesteśmy ministrami z własnej i jedynej inicjatywy J. ks. M. Karola I. Nie jesteśmy więc ministrami żadnego konzula, żadnego mocarstwa. Jesteśmy konstytucyjnymi ministrami księcia Rumunów. (Przeciągłe oklaski.)

Nie wątpcie panowie ani o naszym patrjotyzmie ani o naszej energii w obronie naszej autonomii i naszych narodowych instytucyj, takich, jakie są oznaczone dawnemi naszemi kapitulacjami i zagwarantowane traktatem paryzkim.

Co się tyczy spraw wewnętrznych, wymaga interes kraju zaprzestania walki i oskarżania jednych a bronienia drugich. Będziemy się starać podnieść wszystkie kwestje do wysokości i znaczenia, jakie im przynależą. Przypominam wam słowa p. Bratiana, wypowiedziane na burzliwem posiedzeniu Izby, że chętnie poświęci swoją żonę i swoje dzieci, byle tylko wprowadzić ducha braterskiego pomiędzy stronnictwa. Od tej chwili nietylko szanuję p. Bratiana, ale go kocham, bo jeśli nie doprowadził do zbratania, to może dlatego że nie był dostatecznie wspierany.

Usiłowaniem naszem będzie, to dokonać. Opieramy się na słowach księcia panującego, które nas wzywają do jedności i pokoju. Dajcie w tej Izbie przykład braterstwa, a kraj zakwitnie pokojem. Nigdy w historji naszego kraju zbratanie się nie było tak pożądane jak dzisiaj, tylko w ten sposób będzie Europa mogła nas cenić. Złączeni jedną ideą, jedną wolą i jednemi środkami, zjednoczeni obok tronu, możemy dójść do celu, który Opatrzność nam wskazała, być u ujścia Dunaju obrońcami rasy łacińskiej. (Oklaski grzmiące.)

PS. Adres, wygotowany przez komisję, będący parafrazą mowy tronowej, został według pierwotnej swej redakcji tak przez Izbę, jakoteż przez senat zawotowany.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. *Gazeta Wiedeńska* z dnia 25. bm. ogłasza sankcjonowaną przez cesarza ustawę, mocą której przedłuża się ministerstwu prawo poboru podatków i pokrywania wydatków na koszta zarządu państwowego na czas od 1. stycznia do końca marca r. p. Osnowę tej ustawy podaliśmy w dosłownem brzmieniu, kiedy przedłożył ją minister finansów do konstytucyjnego traktowania jako projekt rządowy. Obie Izby Rady państwa przyjęły ten projekt niezmiennie, nie widzimy więc potrzeby powtarzania jej. Powtórzymy tylko, że w moc tej ustawy upoważniony jest rząd do pobierania podatków w tej samej wysokości jak dotychczas, wraz z zawotowanemi w czerwcu b. r. dodatkami, z tą tylko różnicą, że nietylko obowiązani do opłacania podatku dochodowego i zarobkowego pierwszej kategorji, ale w ogóle wszyscy, których zwyczajna należytość podatku dochodowego i zarobkowego nie przenosi sumy 30 złr. w. a., będą obowiązani płacić tylko połowę wysokości zawotowanego w czerwcu dodatku do podatku.

Correspondenz Schweizer zamieszcza widocznie z urzędowego źródła pochodzący wykład sposobu zapatrywania się ministerjum oświaty na kwestję nadzoru szkół średnich i ludowych. W artykule tym wypowiedziano kategorycznie, że pouchwalane w sejmach krajowych, dotyczące tej kwestji ustawy, odmienne od projektu rządowego, nie zostaną przedłożone do cesarzowi sankcji. Jak wiadomo, uchwalona w naszym sejmie ustawa o nadzorze nad szkołami średniemi i ludowemi, należy także do tych, które nie zgadzają się z duchem odnośnego projektu rządowego.

Austrjacki minister finansów wydał pod d. 21. b. m. rozporządzenie, przedłużające ważność dotychczasowych przepisów co do stosunków wzajemności pod względem należytości prawnych, stemplowych i taks między Austrją a Węgrami na czas od 1. stycznia r. p. aż do dalszych rozporządzeń.

Prager Abendblatt donosi z wielką emfazą, że sala posiedzeń sądów przysięgłych w Pradze jest już zupełnie gotowa, a we Lwowie już od roku myślą o wynalezieniu odpowiednich lokalności. Jest więc wszystko, brakuje tylko — sędziów.

Z Wiednia donoszą do *Dz. Pozn.* o cyrkularzach ministerstw spraw wewnętrznych i sprawiedliwości do c. k. prokuratoryj, sądów wyższych i władz politycznych, dotyczących sprawy stowarzyszeń i zgromadzeń. W okólnikach tych wzywają prokuratorów, apelacje i władze polityczne, aby z całą surowością czuwały nad wszelkiemi stowarzyszeniami i zgromadzeniami, mianowicie nad takiemi, które na niższe warstwy ludności wpływają i z niemi się stykają. Zarazem liberalne ministerstwo poleciło w osobnym okólniku prokuratorom i sądom, aby, ścigając przekroczenia przeciw ustawie o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, z całą surowością postępowały, a sądom polecono szczególnie, aby ostre wydawały wyroki „*damit man nicht nur zum Schein verurtheile*". Naszem zdaniem, ministerstwo mogło wydać i może wydało takie rozporządzenia do prokuratoryj i władz polityczny, ale nigdy do sądów.

Węgierski minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, zwołujące kongregacje komitatowe do narad nad kwestją przygotowań do przyszłych wyborów, aby one mogły być przedsiębrane natychmiast po wydaniu zwołującego sejm reskryptu królewskiego. Kongregacje mają zgromadzić się w przeciągu 20 dni.

„W nagrodę zasług" nadał cesarz ministrom austrjackim dr. Giskrze i Bergerowi wielką wstęgę orderu żelaznej korony z upuszczeniem taksy.

Wybór dr. Feldera na burmistrza miasta Wiednia został zatwierdzony przez cesarza.

Francja. Wspominaliśmy już o projektowanym okólniku Lavaletta do francuzkich reprezentantów przy zagranicznych dworach. Z Paryża donoszą teraz, że okólnik ten pojawi się lada dzień, i że w nim będzie wyjaśnione zapatrywanie się cesarskiego rządu na spór grecko-turecki. Lavalette działa bardzo energicznie, czego dowodem nowe instrukcje, przesłane francuzkiemu posłowi w Atenach, które mają być nierównie kategoryczniejsze aniżeli te, które dał w ostatniej chwili swego urzędowania margrabia de Moustier.

Le Temps zapewnia, że ani Francja ani Anglia nie są zbyt przychylne projektowi konferencji. Według rzeczonego dziennika oba te mocarstwa przystałyby chętniej na prostą wymianę depesz w sprawie grecko-tureckiej.

Monitor donosi, że dnia 23. grudnia cesarz przyjmował na osobnem posłuchaniu p. Olozagę,

który mu wręczył listy rządu prowizorycznego, uwierzytelniające go w Paryżu jako hiszpańskiego pełnomocnika. Nie trzebą zapominać, że już od kilku tygodni Olozaga starał się bezskutecznie o ten zaszczyt. Napoleon nie chciał przed czternastu dniami przyjąć hiszpańskiego posła, bo krok podobny równałby się bezwzględnemu uznaniu rewolucji. Natomiast dziś przyjmuje go i uznaje dokonane czyny za Pireneami, gdyż wobec gotujących się wypadków, przyjaźń Hiszpanii może być dla Francji bardzo potrzebną.

Cesarz przyjmował temi dniami także pełnomocnika portugalskiego i greckiego. Z oboma rozmawiał bardzo grzecznie, ale kwestyj politycznych prawie nie dotykał. Greckiemu posłowi oświadczył w ogólnikach, że spodziewa się pokojowego załatwienia grecko-tureckiego sporu, a portugalskiego spytał z uśmiechem: „Jak wypadły żniwa w Portugalii?“

Stan zdrowia margrabiego de Moustier jest ciągle zatrważający. Eksminister nie śpi, a puchlina rzuciła się na całe ciało. Cesarz dowiaduje się codzień o jego zdrowiu.

Na prowincji zostały znów dwa dzienniki skazane, a to: *Independent du Midi* na 500 franków grzywny za zbieranie składek na pomnik dla Baudina — a redaktor dziennika *Avenir* na 2000 franków grzywny i jednomiesięczne więzienie, za napisanie artykułu o zamachu stanu z d. 2. grudnia.

Włochy. Że cała Europa obawia się już dziś wybuchu strasznej wojny, która od tylu lat wisi nad jej głową, świadczy najlepiej ta okoliczność, że Włosi pomimo złego stanu swych finansów zbroją się z największym pospiechem. Z Neapolu telegrafują prywatnie do starej *Pressy*, że w tamtejszym arsenale panuje ruch niezwykły, ponieważ z Florencji nadszedł rozkaz uzbroić jak najspieszniej jedną część floty. Pierwszorzędny statek „Duca di Genova“ i kilka innych pancernych okrętów ma temi dniami wypłynąć na greckie wody.

Rzym. Z Rzymu piszą do *Czasu*: Po przyjęciu w zasadzie obopólnej podstawy układów, o której wam nadmieniłem, to jest warunku *sine qua non*, że rząd moskiewski zmieni swe postępowanie względem kościoła i duchowieństwa katolickiego i uwzględni przedstawienia i protestacje Stolicy apostolskiej, z drugiej zaś strony, iż dwór rzymski przyjmuje na nowo carskiego posła w Rzymie i upomni duchowieństwo i naród polski do posłuszeństwa i uległości prawowitemu monarsze, skoro Moskwa przychyli się do religijnych jego żądań — rokowania między p. Wałujewem a kardynałem Antonellim toczą się na przyjaznej całkiem stopie. W jednej z ostatnich rozmów p. Wałujew okazał największe zdumienie, gdy mu sekretarz stanu wspomniał o niektórych rozporządzeniach, uciemiężających katolicki kościół. Natedy kardynał na poparcie swego twierdzenia wyjął z kantorka spory pęk papierów, polskiemi niegdyś doręczony dłońmi, i podał go moskiewskiemu dostojnikowi. Ten rzucił okiem na papiery, zdumiał się, a potem zaraz wypytywał się łagodnie i z uśmiechem, zkąd Jego Eminencja mógł to wszystko dostać i którzy to Polacy zakomunikowali te dokumenta, dając przytem słowo, że zwierzenia się takiego, spowodowanego jedynie osobistą ciekawością, nigdy nie nadużyje. Kardynał sucho odpowiedział, że zatajenie osobistości jest pierwszym warunkiem wszelkich dobrze zrozumianych dyplomatycznych stosunków, i że autentyczność dokumentów jest tak jawną przezsię, iż wskazanie źródeł ich pochodzenia byłoby zbytecznem. P. Wałujew nie nalegał więc dalej, lecz tylko zawołał z wielkiem zadziwieniem po przerzuceniu pęku: „Patrzajcie! daję słowo Waszej Eminencji, że chociaż jestem ministrem spraw wewnętrznych, nic a nic o tem wszystkiem niewiem. Rzecz osobliwa, niesłychana!... Ale cóż kiedy cesarstwo tak rozległe, iż nie możemy nigdy szczegółowo i dokładnie o wszystkiem wiedzieć i spuszczać się musimy w Petersburgu na dalekich urzędników, którzy częstokroć nadużywają naszego zaufania i własnego pełnomocnictwa. Jednak zapewnić mogę Wasze Eminencję, że chwili jednej nie stracę i natychmiast napiszę do Warszawy i do Wilna, aby nakazano śledztwo z tego powodu, bo przecież matactwo i niegodziwości całkiem poziomych podwładnych nie powinny spadać na rząd cesarski, który wszędzie i zawsze usiłuje prostować i karcić samowolę biórokracji, i nawet bardzo jest wdzięczny przyjacielskim gabinetom, gdy go w tych przedmiotach tak otwarcie i szlachetnie oświecają, jak to Wasza Eminencja czynisz. Upraszam więc o wynotowanie mi głównych nadużyć, wyszczególnionych w tych relacjach.“ Już podobna scena odbyła się przed laty między Grzegorzem XVI. a carem Mikołajem. Kardynał Antonelli pospieszył natychmiast uczynić zadość uprzejmej propozycji p. Wałujewa, a w sekretarstwie stanu kilku urzędników streszczało i redagowało przez dni parę wypis, tak gorąco żądany przez carskiego przedstawiciela. Podobno, że już doręczony został czy też zostanie niebawem p. Wałujewowi. Tymczasem zaś petersburski gabinet rozważa punkta, przyjęte przezeń *ad referendum* i przesłane księciu Gorczakowowi. P. Wałujew widząc, że układy z dworem rzymskim pomyślny obrót biorą, napisał zaraz do wielkiej księżnej Marji Leuchtemberskiej, by niezwłocznie przybywała do Rzymu, gdyż powaga carskiej siostry, wpływ jej na dostojników tutejszych, wystawa i blask, jakiemi się otacza, działające przeważnie na wrażliwy południowy temperament, wreszcie osobiste dyplomatyczne zdolności księżnej, wielce przyczynić się mogą do wielkiego dzieła rozbratu katolicyzmu z narodowością polską i do odjęcia przez to „buntowszczykom“ ostatniej ich podstawy. Powiadają, że wielka księżna skutkiem wezwania p. Wałujewa, lada chwila do Rzymu przybędzie, gdyż plan ten, jak się zdaje, oddawna był ułożony w Petersburgu. Nie potrzebuję dodawać, iż równie szczegóły rozmowy p. Wałujewa z kardynałem Antonellim, jak treść wezwania, przesłana przezeń siostrze carskiej, mam sobie udzielone ze źródeł, wykluczających wszelką wątpliwość. Jak wiadomo, rząd moskiewski chętnie się posługuje kobiecą dyplomacją, a zresztą w. księżna ma tu być tylko prostą pomocniczką toczących się układów.

Wschód. Czytamy w *Nowej Pressie* z dnia 25. b. m.: „Konferencja jest już zapewniona. Inicjatywa do niej wyszła jednak nie od Moskwy, tylko od Prus. Jak nas zapewniają z Petersburga, nadeszły do Wiednia depesze, które zawiadamiają, że Moskwa zgadza się we wszystkich punktach z pruskim projektem. Takie same urzędowe oświadczenie petersburgskiego gabinetu powinno do tej chwili być już złożone w Paryżu i Londynie. K o n f e r e n c j a m a s i ę z e b r a ć w P a r y ż u d n i a 4. b. m. Doniesienie *Weser Ztg.*, podług którego Austrja tylko z tem zastrzeżeniem przystąpiła do konferencji, jeżeli Wysoka Porta na takową przystanie, okazuje się dziś tem bardziej bezzasadnem, ile że i Wys. Porta miała już oświadczyć swoją gotowość. Konferencja jest przeto pewną; chodzi tylko o to, jaki przebieg będzie miała, czy będzie konferencją *ad hoc*, lub czy stanie się kongresem, jak tego sobie życzy Francja. Jeżeli Wys. Porta rzeczywiście przystała na zwołanie konferencji, natenczas daje ona rzeczywiście dowód wielkiego umiarkowania, podobnie jak przedłużeniem terminu, wydalającego Greków z swego państwa, dała dowód, iż nie chce być stroną zaczepną. Na konferencji mocarstwa ugrupują się podług tego, jak stoją dziś — albo po stronie Grecji, albo po stronie Turcji. Prusy i Moskwa staną w obronie Grecji; Austrja zaś i mocarstwa zachodnie będą się skłaniać na stronę Turcji. Co z tej konferencji wypłynie, to pokażą najbliższe miesiące. Zdaje się wszakże, że przygotuje ona wielkie starcie, na które się zanosi.“

W sprzeczności z powyższemi zapewnieniami nowej *Pressy* telegrafują z Konstantynopola pod dniem 24. b. m., że Moskwa zaproponowała Wysokiej Porcie konferencję, wszelako Turcja nie chce na nią przystać żadną miarą.

Rząd sułtański oświadczył przedstawicielom mocarstw zagranicznych, że czyniąc zadość woli Zachodu, przedłużył o trzy tygodnie termin, w którym wszyscy Grecy mają opuścić państwo Tureckie, jednak po upływie tego czasu, to jest dnia 8. stycznia r. 1869, wystąpi niezwłocznie z represyjnemi środkami. I ta ostatnia wiadomość, podana przez *Morgen Post*, sprzeciwia się doniesieniu *Nowej Pressy* o przyjęciu konferencji przez Wysoką Portę.

Ambasador amerykański przyrzekł opiekować się greckimi poddanymi, zostającymi w Turcji. Opieka ta będzie trwała tylko tak długo, dopóki nie upłynie termin, w którym wszyscy Grecy mają opuścić tureckie terytorjum. Po upływie terminu, wszyscy Grecy, bawiący jeszcze w Turcji, zostaną według oświadczenia rządu sułtańskiego tureckimi poddanymi, i wtedy żadne mocarstwo nie będzie już mogło rozpościerać nad nimi swej opieki, gdyż podobny krok równałby się wypowiedzeniu wojny.

Hobbart stoi ciągle przed Syrą, a wojska, stojące nad granicą Tesalii, są gotowe wtargnąć każdej chwili na terytorjum greckie.

Z Bukaresztu telegrafują pod dniem 24 bm., że Wysoka Porta doniosła rządowi księcia Karola o zerwaniu dyplomatycznych stosunków z dworem ateńskim, nie domagając się od niego wydalenia wszystkich Greków z Rumunii.

Grecki komitet czynu wręczył Izbie poselskiej adres, w którym opierając się na publicznej opinii, domaga się od rządu wydania wojny państwu Tureckiemu.

Izba rumuńska pozwoliła ministrowi spraw zagranicznych utworzyć płatne dyplomatyczne ajentury w Konstantynopolu, Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Petersburgu i Belgradzie, a płatne konzulaty w Aleksandrji, Jerozolimie, Jaffie, Kairze, Smyrnie i Salonice.

Urzędowy dziennik serbski *Jedność* zapewnia, że w sprawie grecko-tureckiej Serbia musi się kierować tylko w ł a s n e m i i n t e r e s a m i. — Cóż to znaczy? Czy Serbia wystąpi czynnie, lub czy zachowa ścisłą neutralność? Odpowiedzi na te ważne pytania nie można wyczytać z lakonicznego oświadczenia *Jedności*.

K r o n i k a.

— **Wiadomości tyczące się jeńców naszych w niewoli moskiewskiej.**

Według depeszy od c. k. jeneralnego konzulatu austr. z Warszawy, nadesłanej księdzu Ruczce, trafiają się wypadki, że obywatelstwo austrjackie niektórych jeńców, do Warszawy odstawionych, bywa wątpliwe, gdyż nikogo w kraju nie zostawili, ktoby był za nimi stosowne starania uczynił i udowodnił, że są tutejsi; ztąd pochodzi, iż nadmiar długo trzymają ich w Warszawie. Jeżeli więc są jeszcze tacy, których nie reklamowano, to trzeba przesłać księdzu Ruczce przynajmniej karty przynależności, potwierdzone przez c. k. starostwa za dowody tutejszokrajowości.

Wszystkich podanych w *Czasie* jako niereklamowanych, już ponownie reklamowano. Starania też dołożono za reklamowanymi już Henrykiem Stadnickim, Stanisławem Myszkowskim, Antonim Bednarczykiem, Leonardem Mężyńskim, Janem Zabawskim, Walentym Banachem, Janem Orbuszewskim, Tomaszem Kubicem, Ludwikiem Świrskim, Władysławem Butrymowiczem x. Aleksandrem Kierońskim, Juliuszem Nadmillerem i Franciszkiem Janickim.

Poselstwo moskiewskie w Wiedniu zwróciło księdzu Ruczce w dwóch depeszach 64 rubli, które tenże posłał był na drogę dla Dominika Terleckiego (5 r.), Antoniego Nazarewicza (10 r.), Władysława Mantuaniego (10 r.), Marcela Sokołowskiego (10 r.), Mikołaja Maślaka (10 r.), Artura Bożewskiego (10 r.) i Antoniego Kowalskiego (10 r.), gdyż wymienionych nie zastały pieniądze w miejscach wygnania. Niechże ci dadzą znać o sobie, gdzie mieszkają. Mianowicie prosi się o doniesienie, czy Dominik Terlecki już powrócił, którego jako rodem ze Sambora reklamowano. Antoni Nazarewicz umarł, więc te pieniądze obróci się na innych.

— **Mianowania.** Minister sprawiedliwości przeniósł na własną prośbę adjunkta sądu powiatowego w Nowym-targu, Emila S p i n d l e r a, na taki sam urząd w Mielcu, jakoteż auskultantowi, Kajetanowi H a j d u k i e w i c z o w i, nadał opróżnioną w Brzostku posadę adjunkta.

— **Stypendja.** Z 15.000 złr., przeznaczonych na wsparcie artystów za rok 1868, p. minister oświaty między innemi nadał stypendjum kompozytorowi muzycznemu Stanisławowi D u n i e c k i e m u, i malarzowi z Krakowa Antoniemu K o z a k i e w i c z o w i.

— **Wybory uzupełniające do Rady powiatowej podhajeckiej.** W miejsce ks. Grzegorza Czyrowskiego obrz. gr. k. wybrany został d. 9. b. m. do Rady powiatowej podhajeckiej ks. Ignacy Michalewicz z Toustobab.

— **O wypadku w kamieniołomie lisienieckim** otrzymujemy wiarogodne szczegóły od naocznego świadka. D. 22. bm. o godz. 11. przedpołudniem pojawił się w kamieniołomie leśniczy państwa lisienieckiego z wójtem, kilkoma radnymi i leśnymi, robiąc poszukiwania za jakiemś skradzionem drzewem. Kiedy już przetrzęśli szopę, wystawioną dla robotników, i nic w niej nie znaleźli, uparł się leśniczy, ażeby poszukać jeszcze w obok stojącej komórce, gdzie był skład prochu, używanego do rozsadzania skał, a od której klucz był w ręku górnika, mającego wyłączne prawe wchodzenia do niej. Żyd, kierujący robotami łomu, nie chciał dać klucza od tej komórki, prosząc i upominając leśniczego, że kradzionego drzewa tam nie znajdzie, co jednak było daremnem, bo wójt kazał ją otworzyć i wysłał do jej przetrząśnienia jednego leśnego, do którego przyłączył się także żyd. Wewnątrz komórki jednak było tak ciemno, że leśny nie mógł nic zobaczyć, chciał więc zapalić zapałkę, ale przy jej potarciu odskoczyła paląca się główka i padła na wór z prochem. Wybuch był okropny — żyda wyrzuciło aż na drzewo; leśniczy, wójt i robotnicy kamieniołomu, razem 16 osób zostało lżej lub ciężej popieczonych. Czworo małych dzieci jest okropnie pokaleczonych, a ich matka ma połamane ręce. Żyd, pokaleczony najmocniej, wkrótce umarł — sprawca zaś nieszczęścia, leśny, został ze wszystkich najmniej uszkodzony.

— **Ze świata artystycznego.** Przyjaciół sztuki i talentu zajmować będzie nader pochlebne i zasłużone uznanie, z jakiem abbé Franciszek Liszt wyraża się o jednej z większych kompozycyj naszego ulubionego pianisty i kompozytora, p. Ludwika Marka. Dla braku miejsca nie możemy dołączyć całego listu F. Liszta do L. Marka, który mieliśmy w ręku, powiemy tylko w krótkości, że Liszt z powagą mistrza oceniając *Scherso* (op. 10) na fortepian L. Marka, powiada: że utwor ten jest jednym z najinteresowniejszych i najlepszych kompozycyj tegoczesnych; porównuje go ze Scherzami Frydryka Szopena i td. i dołącza p. Markowi różne notatki i warjanty do tej kompozycji. Wyroki Liszta w świecie muzycznym są bardzo cenione, a wiadomo wszystkim, jak szlachetnie postępował, by rozszerzyć kompozycje znakomitych autorów, jak np. Schumana, R. Wagnera i td.

— **Oficerowie jako kandydaci na nauczycieli.** Ministerjum oświecenia oświadczyło, że oficerom, którzyby chcieli złożyć egzaminu na nauczycieli szkół realnych, udzieli wszelkie ułatwienia, i wyraziło przytem, że oficerów, którzy ukończyli wyższą szkołę realną, trzy lata techniki i zamierzają poświęcić się matematyce i naukom przyrodniczym, będzie uwalniać od wymaganych według przepisu studjów gimnazjalnych i egzaminu dojrzałości. Natomiast, kandydaci do przedmiotów humanitarnych nie mogą być uwolnieni od tegoż egzaminu. W skutek tego ministerjum wojny wydało rozporządzenie, wzywając oficerów, chcących się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu, aby się podawali do ministerjum o przypuszczenie ich do złożenia egzaminu na nauczycieli, przyczem dołączyć mają do podania dowody odbytych studjów i wspomnieć zarazem, czy i jakie dzieła wydali w dotyczącej gałęzi nauk.

— **P. Teodor Niedzielski**, inżynier kolei Karola Ludwika, na przedłożony ministerstwu finansów swój projekt ochrony salin wielickich od grożącego im zalewu, otrzymał temi dniami następującą odpowiedź pana ministra finansów:

„Wielmożny Panie!

„Dziękując panu najuprzejmiej za polecenie nam swojego wynalazku dla ochrony kopalń wielickich, pozwalam sobie zrobić uwagę, że wobec ich dzisiejszego stanu użycie jego nie może być zastosowane, gdyż właśnie rozpoczęto ustawianie bardzo silnych machin parowych, po których należy się spodziewać wydobycia do pewnego czasu napłynionej wody.

Wiedeń 8. grudnia 1868. *Brestl* m. p.“

— **Kumostwo Napoleona III.** Pewien szynkarz w Hermansztadzie, który prosił cesarza Napoleona III. na ojca chrzestnego dla swego syna, otrzymał temi dniami następujące pismo francuzkiego konzula w Bukareszcie: „Wielmożny panie! Z polecenia mojego dostojnego monarchy, Napoleona III., cesarza Francuzów, zawiadamiam W. pana, że temi dniami będę w Hermansztadzie na chrzcie pańskiego syna. O samym dniu zawiadomię Wgo pana telegramem. — Z całem poważaniem W. pana itd.

Bukareszt d. 14. grudnia 1868.

Fr. Arenstein, c. francuzki konzul.“

— **Skandal książęcy.** W nocy na 18. bm. odgrywała się nadzwyczaj skandaliczna scena na bulwarze Włoskim w Paryżu. Na rogu ulicy Lafitte, gdzie się znajduje znana restauracja „Maison Dorée“ otwarta zwykle przez całą noc, zjawiło się około godziny 2. po północy sześciu do ośmiu jeźdźców, którzy zamknęli zupełnie wchód wspomnianej ulicy. Dorożkarz, chcąc właśnie przejechać tamtędy, krzyknął na jeźdźców, ażeby się ustąpili z drogi, na co mu odpowiedziano: *On ne passe pas!* Mimo to usiłował dorożkarz przejechać, kiedy jeden z jeźdźców uderzył go prętem po twarzy, a na zapytanie kto jest, uderzył go powtórnie, i tak silnie, że pręt się złamał — przyczem otrzymał dorożkarz odpowiedź: „Ja jestem książę Hamilton!“ Liczny tłum, który się zebrał tymczasem, klął jeźdźców, po największej części Anglików; ci jednak najeżdżali końmi publiczność, płacąc prętem za każdą zrobioną im uwagę. Ks. Hamilton był rozwścieklony, i krzyczał bez ustanku: *Je sui Hamilton! je suis à la disposition de chacun!* Jego towarzysze krzyczeli również, a hałas okropny trwał blisko godzinę, zanim około 3. godz. zjawiło się czterech policjantów, którzy pochwycili za cugle konia księcia Hamiltona. Książę zeskoczył, krzycząc do policjantów: *Je n'ai pas de carte sur moi, mais je suis Hamilton! ça doit vous suffire!* Dziwna, że to wystarczało policjantom, którzy po takiej przemowie księcia, cofnęli się. Od tej chwili jednak nie robili już Anglicy użytku z swoich prętów, a tylko książę chciał aresztować młodego człowieka, który wyraził swoje zdziwienie nad tem, że policjanci nie zabierają hałaśliwych Anglików. Po chwili wszedł Hamilton z swojem towarzystwem do restauracji i tłum rozszedł się. Że policja zachowała się tak spokojnie, nie powinno dziwić — porwanie się na księcia i krewnego cesarza, można było ciężko przypłacić w demokratycznem cesarstwie francuzkiem.

— **Wystawa kwiatów.** Z Moguncji donoszą, że od dnia 10. do 14. kwietnia 1869 r. urządzoną będzie tamże na wielkie rozmiary wystawa kwiatów Reńskiego związku ogrodniczego. Wielki książę heski przeznaczył właśnie bardzo cenną nagrodę honorową, a wszyscy członkowie książęcej rodziny wezmą również udział w tej wystawie. Na sędziów zapowiedzianej na maj r. p. wystawy kwiatów w Petersburgu powołano pp. Humanna i Mardnera.

— **Teatr.** We środę dnia 30. b. m. przedstawią na dochód pani Barbary Linkowskiej dramat z francuzkiego p. t. *Marynarz gwardji*. Nie potrzebujemy umyślnie przypominać publiczności zasług artystki, na którą od lat wielu co wieczora niemal patrzymy z prawdziwą przyjemnością.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank nowy w Krakowie. W wiadomości o założeniu Towarzystwa przemysłowego i handlowego w Krakowie, podanej w przeszłym tygodniu, zaszła pomyłka druku co do wysokości funduszu zakładowego. Nie 600.000 złr., lecz 6,000.000 złr. będzie wynosił fundusz zakładowy. Bliższe wiadomości o tem Towarzystwie podamy wkrótce. Tu tylko napomkniemy, że zakładanie fabryk i podniesienie handlu ma być głównem zadaniem Towarzystwa. Pierwszą fabryką, założoną przez to Towarzystwo, ma być wielka przędzalnia lnu pod Krakowem. W ogóle witamy z radością to przebudzenie się Krakowian na polu handlowem i przemysłowem, i życzymy im powodzenia świetnego. Kraków ma położenie bardzo korzystne dla handlu i przemysłu, i przy pomocy podobnego Towarzystwa bardzo pomyślnie rozwinąć je może.

Nowa stacja telegraficzna została otworzona w Watra-Dorna na Bukowinie, ograniczona na służbę dzienną.

Ostatnie wiadomości.

Z Florencji donoszą, że ambasador włoski przy dworze paryzkim, p. Nigra, udał się do Napoleona z prośbą, aby zechciał się wstawić w Rzymie za skazanymi na śmierć Luzzim i Ajanim. Cesarz odpowiedział, że niechce się mięszać w wewnętrzne sprawy państwa Kościelnego.

Telegramy, wysłane z Carogrodu, potwierdzają, że Moskwa pozwoliła greckim okrętom kupieckim używać swej bandery, nie porozumiawszy się poprzednio w tej sprawie z Wys. Portą.

Nowy minister wojny w Anglii, Cardwell, miał w Oxford mowę do swych wyborców, w której rzekł, że w przyszłym roku będą zaprowadzone w budżecie wojskowym znaczne oszczędności. Niektóre dzienniki uważają tę mowę za objaw pokojowy, — zapomniały one, że jeszcze sama Anglia nie wie dziś, jakiego obrotu nabierze sprawa wschodnia, i czy zapowiedziane oszczędności będą mogły przyjść do skutku.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Paryż dnia 27. grudnia. *Etendard* pisze, że nie oznaczono jeszcze ani miejsca, ani czasu, w którym mają odbyć się konferencje. Nie wiadomo także, czy Wys. Porta zgadza się na konferencje. Przyjście konferencyj do skutku jest bardzo prawdopodobne, ale nie ma jeszcze nic stanowczego w tej mierze.

Według *Patrie* miał oświadczyć lord Clarendon, że zasada nietykalności Turcji musi być trzymaną poza obrębem wszelkiej dyskusji.

K u r s a z dnia 27. grudnia 1868, godzina 1. min. —. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 60.70. Akcje kredytowe 242.30. Akcje banku anglo-austr. 198.50. Akcje zakładu pożyczkowego —.—. Akcje kolei Karola Ludwika 211.25. Kolej południowa 203.60. Kolej alfoldzka —.—. Kolej państwowa 306.20. Kolej Rudolfa 144.25. Losy z 1860 roku 91.20. Kolej siedmiogrodzka —.—. Kolej Franciszka Józefa 162.25. Kolej północna 196.25. Akcje banku narodowego 658.—. Kolej północno-zachodnia —.—. Akcje kolei Elżbiety —.—. Napoleondor 9.53. Usposobienie stałe.

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa . . . o	god. 5	minut 10	rano.
„ „ . . . o	„ 5	„ 20	wieczór.
„ z Krakowa . . o	„ 10	„ 20	rano.
„ „ . . . o	„ 8	„ 4	wieczór.
Przychodzą do Lwowa . o	„ 8	„ 40	wieczór.
„ „ . o	„ 8	„ 32	rano.
„ do Krakowa . o	„ 2	„ 54	popołu.
„ „ . o	„ 6	„ 15	rano.

Pociągi kolei żel. Lwowsko-Czerniowieckiej.

Odchodzą ze Lwowa . . . o	g. 10	m. —	rano.
„ „ . . . . . o	„ 10	„ —	wieczór.
„ z Czerniowiec . . o	„ 6	„ 25	rano.
„ „ . . . . . o	„ 6	„ 30	wieczór.
Przychodzą do Lwowa . . . . o	„ 5	„ —	rano.
„ „ . . . . . o	„ 5	„ —	wieczór.
„ do Czerniowiec . o	„ 8	„ —	rano.
„ „ . . . . . o	„ 8	„ 14	wieczór

Do dzisiejszego numeru dołącza się ogłoszenie administracji Wydawnictwa **Biblioteki Polskiej.**

L. 4295. **Konkurs.**

Na mocy uchwały Rady gminnej miasta Kołomyi z dnia 16. bm. rozpisuje się niniejszem konkurs, celem obsadzenia **posady lekarza** miejskiego, który oraz obowiązki lekarza przy tutejszym szpitalu cywilnym pełnić ma; płaca roczna wynosi 400 złr. w. a.; posada ta na pierwszy rok tylko prowizorycznie nadaną będzie i prawa do emerytury nie nadaje.

Pp. lekarze, którzyby posadę tę otrzymać sobie życzyli, zechcą podania swoje Zwierzchności gminnej najdalej do 15. stycznia 1869 nadesłać i z osiągniętego stopnia doktora medycyny i chirurgii, tudzież z dotychczasowej praktyki się wykazać. 3304 2—3

Od Zwierzchności gminnej

Kołomyja dnia 19. grudnia 1868.

Główna wygrana

200.000 złr,

Najniższa wygrana 165 złr.

Dnia 2. stycznia 1869.

odbędzie się wielkie losowanie uzasadnionej i gwarantowanej przez c. k. rząd austr. pożyczki rządowej kolei żelaznej i żeglugi parowej z r. 1858 w kwocie **42 milionów złr.**

Pomiędzy 420.000 wygranemi tej pożyczki znajdują się wielkie wygrane: 21 po złr. **250.000**, 71 po **200.000**, 105 po **150.000**, 90 po **40.000**, 105 po **30.000** 90 po **20.000**, 105 po **15.000**, 370 po **5000**, 20 po **4000**, 76 po **3000**, 264 po **2000**, 303 po **1500**, 773 po **1000** złr. itp. i **165** złr. jako najniższa wygrana każdego losu wyciągnionego.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie nastręcza tak wielkiego prawdopodobieństwa wygrania, jak ta, i każdy ma sposobność, małą wkładką wygrać **200.000** złr.

Jeden los z numerem serji i numerem wygrywającym kosztuje 2 złr., 3 losy 3 złr., 7 losów 10 złr., 15 losów 20 złr. w. a. w banknotach.

Łaskawe zlecenia za przesłaniem gotówki uskuteczniają się szybko, sumiennie i franko. Do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan gry, i daje się na żądanie wszelkie wyjaśnienia chętnie. Po ciągnieniu każdemu uczestnikowi przyszle się bezpłatnie listę wygranych, tudzież bezzwłocznie kwoty wygrane. Prosimy tedy, aby się każdy rychło i wprost udawał do domu handlowego 3265 5—?

J. Breycha

we Frankfurcie n. M. grosse Friedbergstrasse 41.

Dla 2178 12—12

cierpiących na rupturę.

Stwierdzone urzędowo poświadczenie.

Od lat blizko 30 obarczony byłem cierpieniem na rupturę, i doświadczałem w ostatnich szczególniej czasach wielce dotkliwych bolów. Sprowadziłem sobie 2 słoiki maści rupturowej pana Gottlieba Sturzeneggera z Herisau, a używszy takowej, uleczony jestem zupełnie z długoletnich cierpień rupturowych. Wypowiadając niniejszem publicznie stokrotne dzięki, polecam ten balsam wszystkim podobnie cierpiącym.

Alpen, w Prusiech d. 2. stycznia 1868.

Graeven, strażnik policyjny.

Dla uwierzytelnienia pana Graeven z przyłożeniem pieczęci. — **Alpen 2.** stycznia 1868, **Furl** burmistrz.

Maści tej dostać można tak **wprost u wynalazcy Gottlieba Sturzeneggera w Herisau**, kanton Appenzell (w Szwajcarji), jakoteż we Lwowie w aptece ***Zygmunta Rukera.*** — Cena słoika 3 złr. 20 ct. w. a. za przesłaniem należytości. Wyleczenie sprowadzające zapalenia, pewne najczęściej. Przepisu używania z licznemi poświadczeniami **bezpłatnie** się udziela.

SZPRYCOWANIE

Z ROŚLINY MATIKO

PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Szprycowanie to przygotowuje się z liści drzewa rosnącego w Peru, zwanego Matiko. Stanowi ono środek *niezawodny* przeciw *rzeżączkom* i *blenoragiom* najuporczywszym i zaniedbanym. Użycie jego nie pozostawia po sobie zwężenia kanału, ani nabrzmienia kiszek. — Pigułki zaś napełnione są essencją z Matiko, połączoną z balsamem Kopajwy, a to w celu zdwojenia własności leczących tego ostatniego i odjęcia mu woni nieprzyjemnej, jak również zapobieżenia *odbiciom* i *mdłościom*, których doświadczają osoby zażywające zwyczajne pigułki z balsamu Kopajwy. Dlatego to lekarze we wszystkich częściach świata przekładają je dziś nad wszelkie inne środki. Obydwa preperaty użyte razem, działają bardzo energicznie, każdy zaś użyty osobno, działa wolniej, lecz niemniej skutecznie. 3010 4—16

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. **Piotra Mikolascha, Berlinera i Rukera**; w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*; we Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*, w Pradze u p. Fr. Všetečky.

Nakładem księgarni **F. H. RICHTERA** we Lwowie wyszła właśnie z druku i jest tamże do nabycia broszura:

ZALEW KOPALNI WIELICKIEJ w roku 1868.

Skreślił świadek naoczny.

Cena **30** cnt., **z przesyłką pocztową 34** cnt. wal. austr.

Broszura ta opisuje jak najdokładniej stan rzeczy, wskazuje oraz możliwe skutki tego zalewu i zasługuje przeto na powszechną uwagę. 3312 3—3

Nadesłane:

Zdaje się prawie, jakoby z pewnej strony wszystkie takzwane środki tajemne stały się przedmiotem zazdrosnej krytyki. Wszystkie bez wyjątku do jednego rzuca ona do kosza, i nie badając ani nie rozbierając nazywa oszukaństwem. Osoby najszanowniejsze i najpoważniejsze, lekarze i nielekarze, którzy bądźto z uznania słusznego, bądź z wdzięczności, publicznie występują z pochwałami, podpadają zarzutowi, iż są płatnymi żołdakami, — słowem, krytyka ta nie wzdryga się częstokroć, potępiać nawet rzecz dobrą i obchodzi się z prawdą w sposób oburzający. Taki sam los spotkał i słynną **maść na ruptury** p. Bogumiła Sturzeneggera w Herisau, kantonie Appenzell w Szwajcarji, chociaż wynalazca ten posiada tysiące świadectw od osób wszelkich stanów, stwierdzających znakomitą skuteczność takowej. 1142 3—3

Prawda niezawodna, że w dziedzinie takich środków rzecz zaletną częstokroć trudno odróżnić od lichej. Nie wahamy się jednak, przy tak często zdarzających się rupturach podbrzusza, które jak wiadomo często bardzo bolesnej i niebezpiecznej nabierają cechy, zalecić jak najgoręcej ten doskonały, **całkiem nieszkodliwy** środek dla wszystkich cierpiących na ruptury. Maści tej dostać można w słoikach po 3 złr. 20 ct. w. a. tak wprost u wynalazcy, jak i w znanych składach. **T. U.**

Uwiadomienie.

Towarzystwo przemyskie rektyfikacji nafty

oddało mi sprzedaż komisową nafty swego wyrobu. Podaję zatem do publicznej wiadomości, że od 1. stycznia 1869 naftę wymienionej fabryki **hurtownie** w moim głównym składzie obok św. Łazarza i w moim magazynie za rogatką Żółkiewską pod l. 120 po cenach stałych fabrycznych, drobiazgowo zaś w moich znanych sklepach po cenach umiarkowanych sprzedawać będę, ręcząc za rzetelność wagi i za dobroć towaru.

Piotr Miączyński

3331 1—1 fabrykant nafty we Lwowie.

L. 606.

Obwieszczenie.

Wydział Rady powiatowej podaje do publicznej wiadomości, iż budżet czyli preliminarz wydatków na rok 1869, w biórze Wydziału powiatowego w Turce od dnia 22. grudnia 1868 do przejrzenia przez opodatkowanych w powiecie, złożony został. 3335 1—3

Z Rady Wydziału powiatowego.

Turka dnia 22. grudnia 1868.

Bartoszewski.

Wincenty Orlikowski sekretarz.

WODA ORJENTALNA

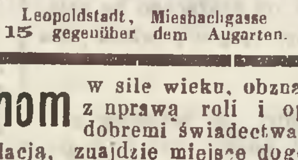
dra. Walkera w Londynie

jest najniezawodniejszem lekarstwem na gościec, reumatyzm, osłabienie i cierpienia nerwowe.

Skuteczność objawia się już za użyciem pierwszej flaszeczki. Używa się zewnętrznie. Cena wraz z przepisem użycia **1 złr. 20 ct.** 3278 3—4

SKŁADY: we Lwowie w aptece **A. Berlinera**; w Czerniowcach u *Ig. Schnircha*, w Tarnowie u *A. Bayera*.

2719 33-100



Sikawki ogniowe i ogrodowe kiszki, pompy, wiadra ogniow Przyrządy dla straży ogniowej.

Fabryka urządzona w r. 1823. Gwarantuje. Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

Wm. KNAUST w Wiedniu

Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

Ekonom w sile wieku, obznajomiony z uprawą roli i opatrzony dobremi świadectwami i rekomendacją, znajdzie miejsce dogodne dla siebie. Zgłaszać się **Udnów** 1½ mili ode Lwowa poczta Kulików. 3287 3—3

BAWEŁNA do ZĘBÓW do uśmierzenia każdego bolu zębów; jedna sztuka 30 i 50 ct.,

MYDŁO MAZIOWE przeciw wszystkim nieczystościom skóry; jedna sztuka po 40 centów,

WATA GOŚCOWA przeciw reumatyzmowi z zadziwiającym skutkiem; jeden pakiecik po 40 i 80 centów,

TYNKTURA do POROSTU BRODY działająca szybko i pewnie; po złr. 1 i 2,

POMADA LODOWA do kędzierzawienia i wzmocnienia włosów; jeden flakonik po 40, 60 i 80 ct., 3119 8—9

z sławnego domu **Bergmann et Comp.** w Paryżu poleca apteka **BERLINERA we Lwowie.**

SKŁAD

ces. kr. wyłącznie uprzywilejowanych

LAMP FEBUSOWYCH

c. k. nadw. fabrykanta lamp **Zygmunta Reisnera** z Wiednia znajduje się u

J. Jaskólskiego,

plac **M**arjacki l. 361 we Lwowie.

Lampa tego rodzaju wywrócona, gaśnie zwolna; należy ją przeto uważać za jedyną lampę bezpieczeństwa.

Pali się płomieniem zupełnie białym, i przy płomieniu **2** cale wysokim a 1 cal szerokim konsumuje na godzinę materjału palnego za 1¼ kr. a zatem o **40%** **mniej**, niż lampy naftowe.

Dymienie, kopcenie ani pękanie cylindrów nie zdarza się nigdy.

Każdą lampę olejną lub naftową można zaopatrzyć tą konstrukcją nową.

Materjału palnego, potrzebnego do niej, można dostać w tymże samym handlu. 2991 13—24

Z dniem 1. stycznia 1869,

zacznie wychodzić we Lwowie

RĘKODZIELNIK,

pismo dwutygodniowe, poświęcone **interesom stanu rękodzielniczego**; zawierać będzie: **Rozprawy z ekonomii politycznej — przegląd rozwoju polskich Stowarzyszeń rękodzielniczych — najnowsze odkrycia na polu przemysłowem — kronikę — powieści — opowiadania historyczne — a** nakoniec **najważniejsze wiadomości polityczne.**

Każdy numer obejmować będzie arkusz druku.

Prenumerata kwartalna w miejscu wynosi 30 cnt., z przesyłką pocztową 36 cnt. Numer pojedynczy kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę miejscową i inseraty, za opłatą 4 cnt. od wiersza (petitem) przyjmuje księgarnia pp. Czajkowskiego i Sayfartha, lub też zarządzca „Drukarni Ogólnej“ p. L. Zubalewicz.

Prenumerata zamiejscowa przyjmuje się pod adresem: Administracja „RĘKODZIELNIKA“ we Lwowie pod l. 438¼. 3334 1—2

Wielmożny J. G. POPP praktyczny lekarz dentysta

w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

Wielmożny Panie!

Od 8 lat przywykłszy do Pańskiej **Wody Anaterynowej do ust, która nietylko na dziąsła, ale i na zęby nader dobroczynne skutki wywiera, tudzież i rozliczne bole zębów uśmierza i usuwa zupełnie, w ogóle zaś zasługuje w zupełności na uznanie jako najwyborniejsza woda do ust,** nie mogę się zdecydować na użycie którego ze świeżych podobnych środków osławionych, upraszam zatem o przysłanie mi odpowiedniej ilości tej Wody za dołączoną tu kwotę. Agram (Zagrzeb) dnia 20. lipca 1867. 2758 5—5

Therese Edle von **Mandlstein**, geborne **Jelacic** de **Buzim.**

SKŁADY

Pasty Anaterynowej i Wody Anaterynowej do ust:

We Lwowie: apteka dawniej Millinga, teraz dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, aptek. pp. Mikolascha, A. Berlinera, Ebenbergera, i Zygmunta Ruckera, pp. Kleina wdowa, Bonifacy Stiller. **W Krakowie:** pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i J. Bartl, N. Redyk aptek., Siedlecki aptekarz.

W Bełzie p. Hrymak, *w Białej* p. Knaus, *w Bielsku* p. Stanco apt., *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Bochni* p. Niedzielski, *w Brodach* p. Fr. Gomoliński apt., *w Brzeżanach* p. Zminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, *w Buczaczu* pp. Kodrębski i Kercel, *w Czerniowcach* p. Alth syn apt. p. Rożański, Schnirch i p. Rintzner, *w Częstochowie* dr. F. Helfnern. *w Dolinie* p. A. Schulz kasjer m., *w Dobromilu* p. A. Grotowski apt., *w Drohobyczy* p. Kleczkowski, *w Dynowie* p. M. Koniecki, *w Grzybowie* p. Maszyński, *w Jaworowie* p. Lachowicz apt., *w Jarosławiu* p. Bogusz apt., *w Kołomyi* p. Rożański, i p. Sidorowicz apt., *w Krynicy* p. M. Nitribitt apt., *w Kimpolung* B. Sommer, *w Lutowiskach* p. A. Koniecki, *w Lipniku* Sommerfeld apt., *w Manasterzyskach* p. Lipschutz, *w Nowym Targu* p. S. Laur, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa, *w Przemyślu* p. Gajdeczka i Syn, p. Machalski, i M. Baumann, *w Przeworsku* p. Switalski apt., *w Radowcach* p. B. Teichmann p. *Rozwadowie* p. Marecki, *w Rzeszowie* B. J. Schaiter i Syn, *w Samborze* p. Kriegweisen apt., *w Sanoku* p. J. Jaklicza wdowa, *w Stanisławowie* p. Beil apt., p. Świtalski i p. R. Czuczawa, *w Stryju* p. B. Kornberger apt. i p. J. A. Batsch apt., *w Serecie* p. I. Sommer, *w Suczawie* p. E. Totęzat apt., *w Tarnowie* p. J. Jahn i p. Milikowski księg., *w Tarnopolu* p. A. Morawetz, *w Turce* p. A. Czyrniański *w Wadowicach* p. Foltin, *w Zaleszczykach* p. Kodrębski, *w Złoczowie* p. Wolf Korkes, p. A. Gottwald i p. Krzyżanowski apt., *w Żółkwi* p. Krzyżanowski.

J. H. KAUFMANN,

KANTOR WEKSLARSKI I KOMISOWY

WE LWOWIE,

poleca się do kupna i sprzedaży wszelkich papierów państwowych i prywatnych, tudzież monet.

Kantor pod l. 4²/₄. w dawnym Domu pocztowym. 3319 2–3

Kute, przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu zbadane i ostemplowane

Wagi decymalne

3155 40—50



L. Bugányi, Waagen- u. Gewichte-Fabrikant.

Haupt-Niederlage: Stadt, Singerstrasse Nr 10, in Wien.

czworokątne, z ośmioletnią gwarancją,

są w zapasie po cenach następujących:

unoszące ciężaru:	1	2	3	5	10	15	20	25	20	40	50 cetnarów
po cenie: złr.	18	21	25	35	45	55	30	80	90	100	110

Sporządzam oraz i mam wielki zapas WAG BALANSOWYCH, nader trwałych i praktycznych, na których, gdziekolwiek je postawiwszy, ważyć można.

Unoszące ciężaru:	1	2	4		10	20	30	40	60	80 funtów
po cenie: złr.	5	6	7.50	12	15	18	20	25	30.	

Następnie robię także i mam na składzie WAGI NA BYDŁO z poręczami do ważenia wołów, krów, świń, owiec, z kutego żelaza sporządzone, wypróbowane i stęplowane przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu, z gwarancją 10letnią:

unoszące ciężaru:	15	20	25 cetnarów
po cenie: u złr.	100	120	150 z należącemi do nich ciężarkami w ilości cetnarów.

Nakoniec sporządzam CENTEZYMALNE WAGI POMOSTOWE do ważenia wyładowanych wozów ciężarowych z żelaza kutego, z gwarancją 10letnią:

unoszące ciężar:	50	60	70	80	100	150	200 cetnarów
po cenie: złr.	350	400	450	500	550	600	750.

Naostatek wszelkie inne wagi i ciężarki.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się niezwłocznie za gotówkę lub za przekazem pocztowym.

Węgierskie Obligacje kolejowe,

będąc jednym z najlepszych i najbezpieczniejszych papierów, zalecając się szczególnie

do lokowania kapitałów.

Każda na 120 złr. srebrem opiewająca obligacja jest **zupełnie wolna od podatku** i przynosi rentę **6 złr. srebrem**. Ponieważ taka obligacja kosztuje około 101 złr. banknotami, przeto renta ta reprezentuje dochód **6% sreb., a z uwzględnieniem ażja 7%.**

Gotówka z tej pożyczki, notowanej i negocjowanej na najznakomitszych giełdach i targowicach Europy, przeznaczona jest przez rząd król. węgierski wyłącznie na budowę kolei żelaznych i kanałów, **i wając pierwszeństwo na tychże intabulowane,** daje właścicielowi najzupełniejszą pewność.

Oprócz tego **rząd król. węgierski ręczy za rzetelną wypłatę procentów**, tudzież za wykupno obligacyj, które w ciągu 50 lat zapomocą corocznych losowań będą spłacane po 120 złr. srebrem za sztukę.

Uwzględnić wypada także i to, że ponieważ **bank narodowy na zastaw obligacyj tych pożycza 80% ich wartości giełdowej, przeto w takim razie obrócony na zakupno ich kapitał przynosi 18%.**

Na papier ten w ostatnich czasach bardzo ożywiony jest popyt i odbyt nietylko w Wiedniu i w Peszcie, lecz także w Paryżu, Frankfurcie i Amsterdamie. Tam też wypłacają się i procenta.

Pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownej publiczności, iż te obligacje są zawsze u mnie do nabycia. 3168 13—?

Równocześnie zawiadamiam, iż kupony, na dzień 1. styczeia 1869 **przypadające, srebrem wypłacalne, już** obecnie **wypłacam.**

O. M. BRAUN.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański, Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.